

siębiorky — aby podatek pobierano tylko od tego czystego dochodu, który wynika ze stosunków z osobami stojącymi po za stowarzyszeniem — wreszcie aby część dochodu przeznaczona na cele oświaty — była zupełnie wolną od podatku.

Doniosłość uchwał powziętych na zgromadzeniu daleko jest większa jakby się to na pierwszy rzut oka zdawać mogło. Wiadomość o tem zgromadzeniu robotników, czeskiej stolicy, a więc najbardziej światłych i wykształconych, rozejdzie się po całym czeskim i morawskim kraju, jak daleko sięga język czeski. Robotnicy i czeladnicy w każdym najmniejszym miasteczku poczną się obowiązywać wypełniać o ile sił starczy uchwalone pięć punktów. powstawać więc będą wszędzie takie jak w Pradze „Oule“ (stowarzyszenie Oul ma mniej więcej to samo zadanie jak lwowskie stowarzyszenie rękodzielników pod nazwą „Gwiazda“) powstawać będą stowarzyszenia polityczne i zaliczkowe, a robotnicy starać się będą o nabycie potrzebnego wykształcenia. Tak postępują robotnicy czescy, a teraz rozważmy, czyby i dla naszych polskich czeladników i robotników nie było dobrze i stosownie pójść ich śladem. Czyby nie dobrze było zwołać w naszym Lwowie takie zgromadzenie robotników. Nie ma wprawdzie u nas takich fabryk, w którejby robotnik pracował po 14 lub 18 godzin dziennie, nie mamy więc potrzeby przeciw temu występować, ale oświaty, stowarzyszeń zaliczkowych i stowarzyszeń z takim celem jak lwowska „Gwiazda“, trzeba nam jeszcze bardziej jak robotnikom czeskim, bo pod względem oświaty niżej stoimy od Czechów. Trzeba nam dalej także zmiany niektórych uciążliwych ustaw, jak n. p. ustawy przemysłowej, o którą to zmianę czeladź lwowska raz już przed rokiem się dopominała.

Zauważać jeszcze należy, że ten ruch jaki przed rokiem rozpoczął się między czeladzią lwowską, w skutek zawiązania Stowarzyszenia „Gwiazdy“ a obecnie w skutek zawiązania Stowarzyszenia zaliczkowego ogranicza się tylko na najbardziej wykształconą część naszej ludności czeladniczej. We Lwowie mamy 5.000 czeladzi, a z tej ogromnej liczby należy do Stowarzyszenia „Gwiazdy“ tylko około 500, do towarzystwa zaliczkowego tylko 200, podczas kiedy praski „Oul“ liczy kilka tysięcy członków i dziś już po dwuletnim istnieniu ma kilkadziesiąt tysięcy majątku.

Czemuż by u nas tak być nie mogło. Gdyby na przykład wydział Stowarzyszenia „Gwiazdy“ zajął się urządzeniem takiego zgromadzenia, gdyby po wszystkich warstwach, fabrykach parafinowych, rafineryach, browarach i młynach parowych rozrzucono odezwę wzywającą pracujących tam robotników do wzięcia udziału w zgromadzeniu, nie wątpimy ani na chwilę, że zgromadziłoby się kilka tysięcy robotników. Gdyby dalej na tem zgromadzeniu ktoś z światlejszych robotników, lub też ktoś z tych, którzy zajmują się losem, tej licznej klasyludności naszej, przemówił jasno i wyraźnie, wykazał korzyści takiego stowarzyszenia jak „Gwiazda“ i stowarzyszenie zaliczkowe, zachęcał do przystępowania do tych stowarzyszeń, w takim razie niezawodnie bardzo prędko liczba członków „Gwiazdy“ i stowarzyszenia zaliczkowego podwoiłaby się. I to byłaby jedna ważna korzyść z takiego zgromadzenia. A oprócz tego wieść o tem zgromadzeniu: o uchwałach na nim zapadłych poszła by po całej ziemi polskiej znalazłaby odgłos w sercu każdego polskiego robotnika,

któryby o niej zasłyszał. — W Tarnowie, Stanisławowie, Przemyślu i innych miastach, powiedzą robotnicy:

Bracia nasi czeladnicy i robotnicy lwowscy dają nam dobry przykład, róbmy jak oni, zakładajmy takie „Gwiazdy“ jak lwowska, urządzajmy stowarzyszenia zaliczkowe. Idźmy razem, szeregiem naprzód, ramie do ramienia, tylko praca jedność, solidarność potrafią polepszyć dolę naszą, tylko oświata da nam to stanowisko; jakie mają robotnicy angielscy francuscy i niemieccy. Tak powiedzą sobie robotnicy na prowincyi i pójdą za przykładem Lwowa. Oto mogłyby być skutki zgromadzenia lwowskich robotników. Rozważcie wszyscy robotnicy i czeladnicy lwowscy czyby nie było dobrze pójść za przykładem robotników czeskich, czyby nie było dobrze zwołać takie zgromadzenie jak się odbyło dnia 23. b. m. w Pradze na Belwedrze, byście na nim mogli wypowiedzieć, to co wam dolega i pomyśleć nad tym, jakby tym dolegliwościom na przyszłość zapobiedz. —

Duch niezgody.

(Ciąg dalszy.)

Przestraszona prawie odpowiedziała: na wieki, i wskazała mu rękę na otwarte drzwi domu, dodając, że tam może otrzymać wsparcie. —

— „Nie o wsparcie mi idzie, odparł, Bóg zapłać panieneczce za dobre serce; ale jabym chciał ot tak coś panieneczce powiedzieć....“

Marya, która Andrzeja wcale nie знаła, przelękła się, i pomyślała, cóż może chcieć odemnie ten żebrak, jednak dobre serce jej zwyciężyło przestrach i wstręt, i rzekła:

— „Cóż mi macie powiedzieć?“

— „Ha widzi panieneczka, ja tak sobie idę i patrzę, panienka tak smutna, zadumana, a może by stary dziad co poradził, co pocieszył. Bo to widzi panieneczka, człek po świecie się błąka i chodzi, to wiele ludzi widzi i wiele słyszy — zna niejednego, czy to tu, czy tam, jak zwyczajnie w takiej włóczędze po kraju. Ot teraz idę z Krakowa, i tam niejednego widziałem. —“

Na słowo Kraków rumieniec wybiegł na zbladłe lica Maryi; cała mowa żebraka zaciekała ją mocno, a teraz to jakby umyślnie wspomnienie Krakowa do reszty jej uwagę zajęło Andrzej tymczasem ciągnął dalej:

— „Ot, żeby to panienka chciała otwarcie ze mną, to jabym i co powiedział. Ale ot panienka nie ufa żebrakowi, więc muszę ja najprzód zacząć. Ot widziałem w Krakowie wiele ludzi, widziałem i, niech się panienka nie gniewa, pana Czesława, widziałem go, i ot przypadkiem mówiliśmy z sobą. Poczciwy to pan, nie gardzi biednym, to też i pogadał ze mną, i polecił mi nawet, pozdrowić panienkę. Biedaczysko pojechał daleko teraz, aż do Wiednia, i z sobą poniosł pamięć o panience. Otóż widzi panienka, mnie cieszy, że mam dobrą przyniosł nowinę — pan Czesław tylko za panienką myśli i ciągle tęskni. A ja pana Czesława bardzo lubię, i chciałbym mu dobrze, chciałbym dla niego. Może też panienka mi teraz co pomódz zechce, powiedzieć, to przecie może by się jako dało zrobić.“